

Echa gospodarcze

Czasopismo poświęcone sprawom gospodarczym

Redakcja i Administracja: Warszawa I, Wielka 11 – telefon 2.21-00

Warszawa wczoraj i dziś

Przez kilka dni grudnia bawił w Warszawie miły gość z Litwy, burmistrz miasta Kowna, b. minister Merkys. Miły gość, podejmowany przez prezydenta stolicy Polski p. Stefana Starzyńskiego, miał okazję zapoznać się dokładnie z postęпами, jakie w ostatnich latach dokonały się w rozwoju Warszawy.

Przyznać bowiem trzeba bezstronnie, że w przeciągu 4-ech lat rządów na ratuszu warszawskim prezydenta Starzyńskiego, stolica zmieniła się nie do poznania.

Przypomnijmy tylko sobie, jak to jeszcze parę lat temu wyglądała Warszawa i w jaki sposób walczone o szybsze tempo rozwojowe stolicy Polski.

Pamiętamy przecież jeszcze wszyscy doskonale te straszliwe, prawdziwe peryferie, jakimi były Grochów, Mokotów, Żoliborz i Marymont, Wola, Ochota czy Koło. Okropne wertepy zamiast ulic, gdzie nigdzie tylko zabrukowane „kocimi łbami“. Inne ulice były tylko ulicami z nazwy, na mapie. W rzeczywistości pozbawione były jakichkolwiek bruków i chodników, a mieszkańcy zmuszeni byli brnąć w błocie lub piachu, w zależności od pory roku.

Podobnie przedstawiała się sprawa komunikacji. Wszędzie powolne tramwaje i autobusy, kursujące, jak na lekarstwo. Droga z jednej dzielnicy miasta stawała się prawdziwą podróżą, zabierającą liczne godziny drogiego czasu.

Niedbale administrowana Warszawa przypominała przed jej jakieś większe prowincjonalne miasto, a nie stolicę wielomilionowego narodu.

Nie należy też się dziwić, że mieszkańcy stolicy buntowali się przeciwko takiemu stanowi rzeczy. Powstał w latach 1928—1930 Związek stowarzyszeń przyjaciół wielkiej Warszawy, który rozpoczął zdecydowaną walkę, walkę nie pustych i szumnych słów, ale walkę czynów o konieczne inwestycje na peryferiach miasta, nie zbyt dotychczas właściwie nazywanych dzielnicami Warszawy.

Związek, z niezmordowanym działaczem, sekretarzem generalnym p. płk. Stolarskim na czele, pierwszy ruszył z martwego punktu tempo inwestycyjne na przedmieściach. Kołatając wszędzie o potrzebne fundusze, znosząc niechęć i niezadowolenie panujących na ratuszu „ojców miasta“, Związek zrobił bardzo wiele. Przede wszystkim zasługą Związku jest obudzenie w mieszkańcach Warszawy swego ro-

dzażu patriotyzmu dzielnicowego. Niewątpliwie jest to zdobycz największa, mimo, że nie namacalna i na pozór niewidzialna.

Związek opracował także dokładny plan najpilniejszych potrzeb Warszawy i rozpoczął, w miarę swych funduszy, realizację tych planów. Ież to ulic wtedy, będących dotychczas tylko kupą błota i piachu otrzymało wreszcie pierwsze stałe nawierzchnie i chodniki. Do wielkich wyczynów Związku należy rozpoczęcie przebudowy placu Paryskiego na Saskiej Kępie i budowy al. Waszyngtona. Przebudowa ta następnie została przejęta i dokończona przez miasto, co prawda już za czasów prezydenta Starzyńskiego.

W dalszym ciągu Związek wyplanował szereg parków, jak Dolny na Żoliborzu i Sowińskiego na Woli. Gdy większość prac dokonanych była przez Związek, roboty dalsze przejmowało miasto, pięknie je wykańczając.

W dziedzinie komunikacji Związek też okazywał wielką troskę. Wszyscy chyba jeszcze pamiętamy te małe „czerwone raczki“, wozy produkcji P. Z. Inż., uruchomione, mimo sprzeciwów ówczesnego zarządu miasta na ulicach stolicy, zapewniając szybko i dogodną komunikację mieszkańcom przedmieść.

To było jednak przed kilku laty. Czasy bliskie, a tak jednak dalekie. Tymczasem prezydentem miasta został p. Starzyński, który wykazał niepospolitą zdolność administracyjną.

Przypatrzmy się, co w przeciągu 4-ech lat dokonał dla Warszawy prezydent Starzyński. To, o co walczył zawsze Związek stowarzyszeń przyjaciół wielkiej Warszawy, zostało spełnione przez obecny zarząd miasta.

W pierwszym rzędzie więc zostały gruntownie przebudowane arterie wylotowe miasta, jak Grochowska, Puławska, Wolska. Zamiast wertepów z „kocich łbów“, wspaniała jezdnia z kostki granitowej.

I patrzymy, cóż za cud się dzieje. Tam, gdzie nikt nie chciał budować zaroilo się nagle od nowych wielopiętrowych domów. Jak słusznie też zarząd miasta z dumą głosi, że każda złotówka, wydana na inwestycje przez miasto, pociąga za sobą 9 złotych inwestycji prywatnych.

Brzegi wiślane. Ta dotychczasowa okropność stolicy, zamieniają się, jak za dotknięciem różdżki